



Komentarz rynkowy

Jak często należy dokonywać decyzji inwestycyjnych?

Jak często podejmujemy ważne w życiu decyzje? Przykładowo o wyborze kierunku studiów czy ścieżki kariery? Nierzadko raz w życiu. Oczywiście znaleźć można przykłady osób, którzy tego typu wybory podejmują często, ale czy wychodzi im to na dobre? Spróbujmy tę kwestię przenieść na grunt inwestycyjny. Jak często należy podejmować decyzje co do naszych inwestycji? Śmiem twierdzić, że panuje dość powszechne przekonanie, iż tego typu decyzje należy podejmować całkiem często. Czy sprawdza się to w rzeczywistości? A może nasze inwestycje w tym względzie powinny być podobne do wyboru ścieżki kariery bądź kierunku studiów? Czyli raz podjętą decyzję realizujemy konsekwentnie do końca, co oczywiście nie oznacza, że w po pewnym czasie możemy spróbować czegoś innego. Żeby jednak dany wybór przyniósł korzyści, musimy dać mu trochę czasu i popracować nad nim. Wiele wskazuje na to, że z inwestycjami jest podobnie. Niestety większość osób wydaje się mieć odmienne zdanie. Konsekwencją tego są często niższe stopy zwrotu niż miałyoby to miejsce w przypadku rzadszych zmian dokonywanych w portfelach. Warto to zobrazować na kilku przykładach.

Zacznijmy od polskich akcji. Ile decyzji należało podjąć od początku istnienia GPW, by dobrze zarobić? Zaledwie cztery. Warszawski parkiet tak naprawdę przeżył dwie hossy z prawdziwego zdarzenia. Pierwsza to ta dziecięca z lat 90. Druga trwała od przełomu lat 2001 i 2002, a kulminowała w 2007 r. Od tego czasu nie było warto posiadać szerokiego koszyka krajowych akcji. Jak to wyglądało na rynku obligacji skarbowych? Tutaj ważne punkty zwrotne były jeszcze rzadsze. W praktyce od pierwszej połowy lat 80. obserwujemy na tym rynku hossę i najwięcej zarobili ci, którzy w swych portfelach nieprzerwanie trzymali papiery wiarygodnych krajów.

A jak to wygląda w przypadku akcji amerykańskich? Na Wall Street także największe profity zgarniają osoby podejmujące decyzję rzadko, tyle że słusną. Oznaczało to zakup akcji w 1982 roku, by sprzedać je po 18 latach sekularnej hossy. Przez kolejną dekadę rynek amerykański nie zarabiał, ale po kryzysie finansowym odzyskał dawny wigor i przez następną dekadę wiódł prym na świecie.

Złoto? Na tym rynku w ostatnim dwudziestoleciu obserwowaliśmy hossę do 2011 roku, następnie przerwana pięcioletnim odpoczynkiem. Od 2016 roku rynek kruszcu odzyskuje siły, a przyspieszenie trendu wzrostowego nastąpiło w zeszłym roku.

Ropa? Nie jest to zbyt ciekawy inwestycyjnie kierunek. Warto wspomnieć, że aktualnie cena baryłki jest mnie więcej na poziomie znanym z czasu I wojny w Zatoce Perskiej z lat 90 i niewiele wyższa niż na początku lat 80. W długim terminie na ropie inwestorzy więc nie zarabiają.

Jaki z tego morał? Skakanie z kwiatka na kwiatek rzadko popłaca i inwestycje nie wydają się w tym względzie wyjątkiem.

Łukasz Bugaj, CFA
Menedżer Komunikacji Inwestycyjnej
Doradca Inwestycyjny

